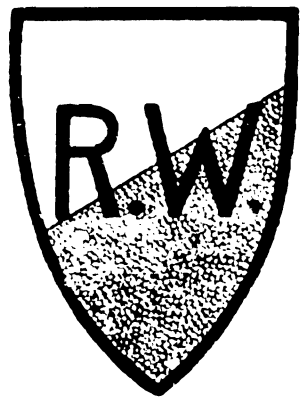




INFORMATO R

BIAŁOSTOCKIEGO KOŁA RODZINY WOJSKOWEJ

WYDAWNICTWO DLA CZŁONKIŃ BEZPŁATNE

Nr. 4.

Białystok, Maj—Czerwiec 1936 r.

Rok IV.

TREŚĆ NUMERU:

1. Przebieg uroczystości żałobnych w Wilnie.
2. Przemówienie, wygłoszone na Walnym Zjeździe Stowarzyszenia „Rodzina Wojskowa” w Wilnie dn. 13 V. 1936 r.
3. Nadzieja (wiersz)
4. List Zarządu do członkiń.
5. Sprawy organizacyjne.
6. Czy tak nie jest?
7. Paniom, które się nudzą...
8. Wiadomości z Sekcji Opieki nad Dzieckiem.
9. Wiadomości z Sekretariatu.

KALENDARZYK:

ZEBRANIA

- 28 VI. godz. 16-ta. Prezydjum i Sekcja Opieki nad Dzieckiem.
5.VII. „ 16-ta Prezydjum i Sekcja Społeczna.
7.IX. „ 1-ta. Plenarne zebranie Zarządu w sprawie kolonji

Zebrania odbywają się w Sekretarjacie Koła.

GODZINY URZĘDOWANIA W SEKRETARJACIE:

- Codziennie | Przewodnicząca od godz. 8 — 9.30
| Sekretarka „ „ 9 — 11.30

oraz

- Poniedziałki Przewodnicząca „ „ 16 — 17.30
Czwartki Sekretarka „ „ 13 — 15-tej

OGRÓDKI ZABAWOWE BĘDĄ CZYNNE:

- od 1.VII. do 31.VII. w kosz. 10 p. uł.
i w 14 D. A. K.
od 20.VI. do 20.VIII. w 42 p. p. i na terenie kosz.
gen. Sowińskiego.

Przebieg uroczystości żałobnych w Wilnie.

Rok już minął od chwili śmierci Wielkiego Wodza Narodu. W dniu 12 maja 1936 roku Wilno poraz drugi przeżywało uroczystości żałobne wraz z całą Polską. Pierwsza rocznica zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego była szczególnie bolesna dla Wilna, które On Wielkim Swym Sercem tak gorąco ukochał.

Ciemna noc zapadła nad cichym Wilnem. Wśród łoskotu ponurego werbla, miarowym krokiem szły delegacje pułkowe. Pochodnie, swym migocącym płomieniem, oświetlały sztandary bojowe i odbijały się w stalowych bagnietach i hełmach żołnierzy. Za nimi szły delegacje ludowe, górniczy, harcerze — wszyscy w ponurem milczeniu zmierzali na plac Łukiski, aby stanąć wkoło dwóch olbrzymich płonących stosów smolnego drzewa.

Rozpoczął się apel poległych, padały nazwiska tych, którzy życie swe oddali za Polskę w 1863 r. i 1919 r. w obronie Wilna. Apel zakończono imieniem Marszałka Piłsudskiego. Bateria oddała 21 strzałów. Reflektory wystrzeliły w niebo snopem promieni, ginących wśród chmur, a skupiających się nad kościołem św. Teresy. Świetliste słupy utworzyły jakby baldachim pozostawiając w pamięci niezapomniany obraz.

Nazajutrz, we wtorek 12 maja, Wilno zbudziło się wcześniej.

Po nabożeństwie żałobnym w kościele św. Teresy ruszył pochód ulicami miasta.

W dniu największej i najcięższej dla Polski

żałoby grały tylko werble, grały muzykę najprywatniejszą, zrozumiałą każdemu człowiekowi, niezależnie od jego narodowości i inteligencji.

Długi wąż wojska przewijał się wąskimi ulicami. Nad głowami zawarczały samoloty, aby zaraz wrócić i szumem motorów wtórować żałobnemu biciu werbli.

Kompanje idą za kompanjami, maszerują poczty sztandarowe naszych pułków.

Milczą usta wszystkich, chociaż w duszy rośnie żal i rozpacz.

Srebrne trąbki podniesione w górę i zamarłe też milczą. Tylko jęczą dzwony świątyń wileńskich, powtarzając echem żałobną wieść, a z wieży katedralnej płyną tony hejnału wileńskiego. W tym też czasie lektyka z Urną i laweta z prochami Matki Marszałka zbliża się do katedry.

Za trumną rodzina Marszałka, Prezydent, Rząd, korpus oficerski, a potem cała Polska z hołdem.

Rossa jakoś inna niż zwykle, wzgórza wiosną zielone przybrały inną barwę od tłumów, które tam przybyły. Kawalerja jak mur stanęła na samym szczycie, dzieci szkolne utworzyły granatową masę. Delegacje włościańskie jak maki czerwone — niżej w czerni kobiety — staruszki, pod opieką członkiń R. W.

Nasze Stowarzyszenie, w porozumieniu z Naczelnym Komitetem uczczenia Pamięci Marszałka, zorganizowało w dniu 12 maja ogólnopolski Hołd

Matek. Z każdego powiatu przybyła jedna starszka, przeważnie były to matki poległych, które ze łzami w oczach przyglądały się tej uroczystości. Myśl powyższa była piękna, bo serca wszystkich matek polskich zjednoczyły się podczas tej podniosłej chwili, a chwila ta była drogowskazem przy spełnianiu posłannictwa kobiety — matki, która musi wychować Polsce ludzi silnych o pełnem poświęceniu się Ojczyźnie.

Cisza zapadła na wzgórzu, zbliżył się kondukt żałobny, las sztandarów pochylił się.

Trumna z prochami Matki i Serce Jej Wielkiego Syna znikły pod czarnym granitem płyty.

Spoczęły w Wilnie u Matki Iona — Serce Syna, który tak bardzo ukochał to miasto.

Kochał je w latach młodości, gdy go w szkole rosyjskiej poniewierali.

Kochał swe miasto, gdy wstępował w jego mury — zwycięsko.

Dlatego oddał Wilnu swe Serce na wieki... Wielki Wódz Narodu, położył Serce na Strażnicy Wileńskiej, aby odtąd Wilno stało się Wschodnią Redutą Rzeczypospolitej. A obok czuwać będą towarzysze — żołnierzy ukochani, przeciętni i szarżę rzędami mogił, trzymając wartę przy Sercu Drogiego Wodza.

Uroczystości pogrzebowe, w roku ubiegłym w Warszawie i Krakowie, były typem wspaniałych uroczystości żałobnych na cześć największego Człowieka naszych dziejów. Rewja na Mokotowie, to był symbol ostatniego raportu Armji przed Wodzem.

Pogrzeb na Rossie — też symbol synowskiej miłości i bólu mieszkańców kresowego miasta, wdzięcznego i dumnego za dar Serca Największego Polaka.

Przez cały dzień napływała do cmentarza Obrońców Wilna publiczność, pragnąca złożyć hołd Matce i Sercu Syna.

A teraz na cmentarzu zaległa cisza.

W wielkiej księdze dziejowej została zamknięta jedna karta. Uroczystość wileńska zapadła w przeszłość, ale wryły się głęboko w oczach uczestników obchodu fragmenty wielkie i niezapomniane.

Nazajutrz w dniu 13 maja odbył się 10-ty walny zjazd R.W., przy udziale 197 członków. Zebranie zainicjowała przewodnicząca zarządu naczelnego przedstawiając działalność dziejowej chwili, związanej z obchodem żałobnym w dniu poprzednim i zaznaczając, że zjazd ten poświęcony całkowicie pamięci Założyciela Stowarzyszenia Marszałka Piłsudskiego.

Przewodnictwo Walnego Zjazdu objęła p. Smorawińska.

Następnie p. Jagrym-Maleszewska w swem pięknem i wzruszającym przemówieniu, zaznaczyła jaką serdeczną troską otaczał Marszałek kobiety, a szczególnie matki i żony swoich ukochanych żołnierzy. Wierzył On w twórczą moc Kobiety-Polki, wyrazem tej wiary była ostatnia Jego Wola — złożenie Serce u stóp Matki. Prelegentka w pięknych słowach, zaznaczyła co nam w spuściznie zostawił Marszałek: „Polskę mocarną między dwiema niezdobytymi twierdzami — Kryptą Wawelską a mogiłą na Rossie, gdzie zakryte w srebrze i kryształach Serce płonie królewskiej purpury rubinem”.

Przemówienie p. Jagrym-Maleszewskiej wywołało wśród zebranych niezatarte i silne wrażenie.

Po zatwierdzeniu protokołu z poprzedniego zjazdu, odczytaniu sprawozdań Zarządu i uzupełnieniu wyborów do zarządu naczelnego wygłosiła pełne treści przemówienie p. Kossak-Szczucka, w którem zobrazowała wielkie obowiązki, jakie ciążyą na nas, członkiniach Rodziny Wojskowej, jedynej organizacji kobiecej, której założycielem był Największy Człowiek Polski.

W dalszym ciągu obrad omówiono sprawy organizacyjne i projekty.

Wysłaniem depesz hołdowniczych do Pana Prezydenta, Pani Marszałkowej, gen. Śmigłego-Rydza, oraz do gen. Kasprzyckiego — Walny Zjazd R. W. zakończono.

Zjazd zorganizowany w „miłym mieście” Komendanta miał specjalnie poważny i nastrojowy charakter i był zarazem głębokim uczczeniem Jego pamięci.

J. Gątkiewiczowa.

Przemówienie, wygłoszone na Walnym Zjeździe

Stowarzyszenia „Rodzina Wojskowa” w Wilnie w dniu 13.V.1936 r. (Kasyno Garnizonowe)

W dniu Walnego Zjazdu Stowarzyszenia, powstałego z myśli i woli Marszałka, w dniu, który był jest i będzie momentem oddania najwyższej czci swemu Wielkiemu Twórcy — ja żona żołnierza, pośród Was żon żołnierzy — dzisiaj — nie byłabym zdolną wygłaszać uczzonego przemówienia, powiem tylko to — co serce czuje:

„Gdy wczoraj fale eteru, przez głosy dzwonów Starego Wilna, rozniosły światu wieść o przebiegu uroczystości żałobnej, tak pełnej podniosłego nastroju i poezji — gdy serca wszystkich kobiet polskich składały hołd Sercu Komendanta, przyszedł mi na myśl wyjątek z wiersza ulubionego poety Marszałka, Słowackiego — pod tyt.: „Testament mój”.

„Niech moi przyjaciele w nocy się zgromadzą,
i białe serce moje spala w ałoesie,
I tej, która mi dała to serce — oddadzą.
Tak się wypłaca matkom świat, gdy proch odniesie”.

I spoczęło Wielkie Serce u stóp Rodzicielki! Serce, które miało tak wielkie, tak płomienne umiłowania. Serce! które płonęło potężnym, porywającym żarem wielkiego czynu, jak stos ofiarny, którego światłość promieniować będzie nad Polską poprzez przyszłe pokolenia, przez dalekie mroki dziejów...

Jeszcze w dzieciństwie Imię Józefa Piłsudskiego zajaśniało, jak gwiazda i — już tak pozostało na zawsze, jako symbol walki ze złem! — Płynęły lata... Z uwielbieniem śledziły młode oczy wielkość Jego czynów. A gdy przyszła burza dziejowa roku 1914, gdy za Komendantem poszli wszyscy ci, którym drogie było Imię Polski — poszli i moi bliscy — my — kobiety, całym sercem i duszą brałyśmy udział w bohaterskiej epopei ciężkich walk legjonowych. Wiem z ust wiarogodnych ś.p. pułk. Adolfa Maciejszy, iż w r. 1915, a było to na froncie, Komendant powiedział: „Czuję, że wygram tę wojnę, bo uwierzyły we mnie w Polsce kobiety”. — Tak, uwierzyły kobiety w zwycięstwo Józefa Piłsudskiego, uwierzyły instynktem tajnym, niezawodnym głosem serca, prócz może tych biednych, upośledzonych, których dusze zamknięte były na głos prawdy.

Nietylkośmy wierzyły w Niego, nietylko bezgranicznie uwielbiały, czciły Jego Genjusz, nietylko jesteśmy z Niego dumne wobec całej Europy, wobec całego świata, — myśmo Go jeszcze całym sercem kochały i kochamy, jako Najwyższe Dobro i Błogosławieństwo Polski.

Gdy wczoraj, na Rossie, czekając na uroczystość żałobną, siedziałam między uczestniczkami „Hołdu Matek” przybyłymi ze wszystkich stron Polski — przytoczę Paniom to, co powiedziała mi jedna z nich — dawna peowiaczka, ze sfery robotniczej — posiadająca odznakę peowiaczką, której nieobce były więzienia moskiewskie, a której syn zginął w roku 1919 pod Tarnopolem: „Niech Bóg da Paniom długie lata zdrowie i życia za to, żeście nas tu sprowadziły, że mamy to najwyższe szczęście własne! oczyma oglądać złożenie Serca Pana Marszałka u stóp Matki. Dałyśmy synów naszych i — cóż stąd, — a co dał Pan Marszałek, — wszystko, wszystkim dał. Dał Polakom najwyższe dobro i najwyższe szczęście i samego siebie, a mogąc żyć jak król, to swoje kryształowe, złote Serce przykrył tylko szarym mundurem i szarą maciejówką”. Przytaczam bez komentarzy.

Ten, nietylko najgenialniejszy Wódz Narodu, ale i Wielki Romantyk, czynem przekazania złożenia Swego Serca u stóp Matki uczcił i Matkę swą i kobiety wogóle. Stawiał Komendant kobietę wy-

soko, jako nieodzowny czynnik twórczy, jako ostoję i podstawę życia rodzinnego. Myślał o doli kobiet z troską serdeczną, zwłaszcza w okresie wojen poświęcił im wiele swych cennych myśli w „swoich czarnych godzinach”. Specjalną troską przejmował Go los żon i matek Jego wiernych żołnierzy. Ten Wielki Umysł, w głębokim zrozumieniu, umiał wczuć się do tego stopnia w los każdej kobiety, że powiedział kiedyś takie zdanie: „Jakkolwiek nie byłaby sytuacja — kobieta jest zawsze pokrzywdzona”. Dał kobiecie w Polsce prawa, równe prawom mężczyzny”.

Gdy rok temu, 12 maja, straszna chwila zgonu Wodza rozdarła nam dusze, gdy — niestety, musiałyśmy patrzeć i na koniec tej wspaniałej epopei, jaką było życie Józefa Piłsudskiego, — zdajemy sobie sprawę, że niezbadana ręka przeznaczenia pozwoliła nam, współczesnym kobietom, żyć w tej niezwyklej epoce, dostąpić tego najwyższego szczęścia, by patrzeć na Odrodzenie Polski na czyny Największego Wodza Narodu. Niektóre, wybrane przez los szczęśliwe i z milionów kobiet w Polsce, miały to szczęście i ten najwyższy zaszczyt, przebywać i żyć w atmosferze Belwederu, spotykać, widywać Marszałka, rozmawiać z nim, uścisnąć Jego dłoń. Powtarzam — szczęśliwe losów wybranki!

Dzisiaj, gdy Naszego Wodza zabrała nam już wieczność i legenda, gdy odszedł od nas Człowiek, który był ogniskiem, skupiającem w sobie najpiękniejsze porywy duszy i Serca Narodu, gdy patrzyłam wczoraj na ten przepiękny obraz, jaki przedstawiał cmentarz Rossieński — na przeciągające wspaniałe oddziały wojska, chylące się sztandary — na to zielone wzgórze, ukwiecone majem — na którego szczycie zwartym murem stała kawalerja, jakby w szyku bojowym, na stoku różowiły się twarzyczki setek dzieci, tej przyszłości Polski, a u stóp wzgórza klęczały i stały Matki, przybyłe z najdalejszych krańców Rzeczypospolitej, Matki, które oddały synów swoich Ojczyźnie — mając przed oczyma ten przepiękny obraz, jakby Polski całej — zdałam sobie sprawę, jaką cudowną spuściznę, wysnutą jakby z marzeń poety, ten Największy Polski Romantyk, stworzył Narodowi po Swym zgonie: zostawił Polskę Mocarną i Niepodległą, między dwiema niezdobytemi twierdzami: Kryptą Wawelską, gdzie spoczywa Śpiący Rycerz, a mogiłą na Rossie, gdzie zakłęte w srebrze i kryształach Serce — płonie królewskiej purpury rubinem, — jako symbol najcudniejszy miłości — tej najwspanialszej siły twórczej, która jako gwiazda świeciła nad całym życiem Komendanta.

Pod tą jakby tęczą, rozpiętą od Krakowa do Wilna — śladem Matek Polskich pójdą w lat kolejności dalsze pielgrzymki na cmentarz, na Rosę — gdzie Wielkie Serce, jako krzew gorejący, jako znicz

niewygasły, promieniować będzie na: myśli, poglądy i czyny przyszłych Polaków.

Minie doczesność, przyjdą nowe okresy lat, nowe zdarzenia; zmienia się dzieje, ludzie i formy rządów... w nieśmiertelnym pochodzie przez coraz nowe pokolenia, we wspaniałej symfonii czynów Józefa Piłsudskiego — obok Największego Męża, jakiego Polska miała, pójdą nieodłącznie w nieśmiertelność, dwie postacie kobiece: Matki i Wybranki tego Wielkiego Serca, Towarzyszki Oli — Dostojnej Małżonki.

Dzisiaj — w dniu Walnego Zjazdu „RW” tego

tak drogiego mi Stowarzyszenia, gdzie każdy czyn powinien być spełnieniem testamentu, a każde wypowiedziane słowo — przysięgą — ja — żona żołnierza pośród Was żon żołnierzy — zakończyć chcę tylko słowami, którymi p. en. Sławoj-Składkowski kończy swą przepiękną opowieść o Marszałku w „Strzępach Meldunków”:

„A jednak w sercu mem zostaniesz, **Komendancie**, nie Ten, wieziony w trumnie, na lawecie działa, ale Ten, Który tysiące dział i miliony żołnierzy rzucał do boju o wielkość i zbawienie Polski”.

Jadwiga Jagrym-Maleszewska.

N A D Z I E J A

*I rozelkało się serce tęsknotą
I posypały się lzy jak diamenty
I odnalazły się myśli jak złoto
Dotąd w uśpieniu zakłęte.
— I oczyściła się dusza człowieka
Znekana małym, codziennym cierpieniem
Bo ból tęsknoty, co przyszła zdaleka
Ból straszny stał się zbawieniem.*

*— I nie przeraża już śmierć bezlitosna
I już nie grzebie nadziei —
Przyjdzie spotkania chwila radosna
Bo myśmy tak mocno jej chcieli.
I odnalazły się siły do życia
I do rozłąki przetrwania
I zagłębiło się wszystko w niebycie
Od dziś aż do chwili spotkania.* S.

List Zarządu do Członek.

Podając Paniom poniżej całokształt organizacji Stowarzyszenia, Zarząd zwraca się z uprzejmą prośbą do Członek, aby jak najliczniej stawily się na Walne Zebranie Koła i zechciały na swoich terenach ustalić wytyczne pracy na rok przyszły, wnioski na Walne Zebranie i zastanowić się nad obsadzeniem kierowniczek Sekcyj na terenie, jak kandydatek do Zarządu Koła.

Wytyczne pracy i Wnioski na Walne Zebranie

powinny wpłynąć na piśmie do Zarządu Koła na 7 dni przed Walnym Zebraniem, (10 września wnioski muszą być nadesłane do Sekretariatu).

Walne Zebranie odbędzie się 17 września o godz. 15 w pierwszym terminie, o 15.30 w drugim terminie.

Porządek obrad Walnego Zebrania podamy Paniom na dwa tygodnie przed zebraniem.

Zarząd.

Sprawy organizacyjne.

Ponieważ większość Pań nie posiada statutu R. W. zatwierdzonego po poprawce z r. 1934, postanowił Zarząd Koła w celu usprawnienia pracy i obszerniejszego zaznajomienia Członek z zakresem działalności Stowarzyszenia wydrukować w Informatorze fragmenty ze Statutu i instrukcyj, na podstawie których pracują Zarząd i Sekcja Koła.

II. Cel i środki.

Stowarzyszenie pod nazwą „Rodzina Wojskowa” zakłada się w celu:

a) akcji uświadczenia obywatelskiego wśród członkowie społeczeństwa,

b) wytworzenia łączności ideowej i współzycia towarzyskiego wśród członkowie,

c) pomocy ekonomicznej, kulturalnej i opieki zdrowotnej dla rodzin wojskowych,

d) zorganizowania pomocy i opieki nad rodzinami wojskowych na wypadek wojny,

e) przygotowania kadr pracownic społecznych,

f) udziału w pracach mających na celu dobro publiczne.

Do osiągnięcia powyższych celów Stowarzyszenie dążyć będzie z zachowaniem obowiązujących praw i przepisów przez:

a) gromadzenie funduszy,

b) zakładanie przedsiębiorstw finansowych, przemysłowych, i handlowych,

c) zakładanie i prowadzenie biur pośrednictwa pracy,

d) organizowanie kursów zawodowych,

e) udzielanie członkiniom bezpłatnych porad prawnych,

f) opiekę nad dziećmi, zakładanie przedszkoli, szkół, świetlic, klubów, bibliotek dziecięcych i t. p.

g) organizowanie kolonji letnich, przychodni lekarskich i poradni dla matek,

h) tworzenie klubów, bibliotek, czytelni dla członków, urządzenie odczytów, wykładów, zebrań towarzyskich, organizowanie wycieczek i t. p.

i) wychowanie fizyczne, uprawianie sportów,

j) niesienie pomocy i opieki materialnej ludności najbardziej potrzebującej i bezrobotnej w granicach możliwości finansowych Stowarzyszenia,

k) zakładanie placówek pracy społecznej.

Władze Stowarzyszenia.

Naczelną władzą Stowarzyszenia jest Walny Zjazd delegatów Kół, który wybiera Komisję Rewizyjną przy Naczelnym Zarządzie, Naczelny Zarząd i Sąd Koleżeński przy Naczelnym Zarządzie (Druga instancja Sądu).

Przy Naczelnym Zarządzie istnieje **Rada Główna**, która składa się z Prezydium Naczelnego Zarządu, z przewodniczącej Rady Głównej i po jednej delegatce z każdej Rady Okręgowej.

Rada Główna jest instancją pomocniczą dla Naczelnego Zarządu, powołaną dla koordynowania prac całego Stowarzyszenia.

Rada Okręgowa powstaje przy Zarządzie Koła z siedzibą w D.O.K. Składa się z Prezydium Koła, przy którym funkcjonuje, z przewodniczącymi Kół i po jednej delegatce od Koła. Przy Radach Okręgowych wybierane są Sądy Koleżeńskie (I instancja dla Kół D.O.K.)

Rady Okręgowe są instancjami pomocniczymi dla Zarządów Kół, powołanymi dla koordynowania prac całego Okręgu.

Zakres Pracy Stowarzyszenia.

Zakres pracy Stowarzyszenia rozpada się na 10 Wydziałów, niektóre zaś z nich mając rozległy zakres pracy, dzielą się jeszcze na pododdziały.

Istnieją następujące Wydziały: 1) Organizacyjny 2) Finansowy, 3) Uświadczenia Obywatelskiego, 4) Kulturalno-Oświatowy, 5) Prasowy, 6) Zdrowia, 7) Opieki Społecznej, 8) Opieki nad Dzieckiem, 9) Przysposobienia do Obrony Kraju, 10) Pracy.

1) **Wydział Organizacyjny** zajmuje się ogólną organizacją, regulaminami i wyszkoleniem.

2) **Wydział Finansowy** obejmuje wszystkie sprawy finansowe i rachunkowe Stowarzyszenia.

3) **Wydział Uświadczenia Obywatelskiego** zajmuje się sprawami politycznymi i kłopotami oraz pracuje nad wyrobieniem w obywatelu zrozumienia jego praw a przede wszystkim obowiązków wobec społeczeństwa i wdrażaniem go do ich wypełnienia.

4) Do **Wydziału Kulturalno-Oświatowego** należy a) samokształcenie, b) odczyty, c) biblioteki, d) teatr amatorski i e) krajoznawstwo i wycieczki.

5) **Wydział Prasowy** zajmuje się publikowaniem wydawnictw w zakresie prac i zainteresowań Stowarzyszenia.

6) **Wydział Zdrowia** zajmuje się sprawami zdrowotności, warunkami fizycznego rozwoju dzieci i opieką lekarską nad rodzinami wojskowych. Przy Wydziale pracuje referat kolonji letnich. Wydział posiada bowiem 2 kolonie lecznicze dla dzieci wojskowych w Rabce i Ciechocinku.

7) Praca **Wydziału Opieki Społecznej** działa w dwóch kierunkach: a) opieki wewnętrznej w formie samopomocy koleżeńsko-ekonomicznej, b) opieki nad wdowami i sierotami po wojskowych, c) opieki zewnętrznej w stosunku do bezrobotnych i ludności najbardziej potrzebującej.

8) **Wydział Opieki nad Dzieckiem** rozciąga opiekę nad dziećmi w wieku przedszkolnym, szkolnym i pozaszkolnym, organizuje przedszkola, wrażliwość potrzeby szkoły, świetlice, biblioteki i kluby dziecięce. Przy Wydziale utworzono poradnię pedagogiczną.

9) **Wydział Przysposobienia do Obrony Kraju** pracuje w kierunku zorganizowania w Kołach placówek, które mogłyby w chwili wojny okazać pomoc rodzinom wojskowych, oraz przeszkala Członkinie w zakresie przedmiotów dających umiejętność samoobrony (Kursy Ligi Obrony Przeciwgazowej).

10) **Wydział Pracy** dopomaga Członkiniom w prowadzeniu domu, uczy robót ręcznych. Do Wydziału Pracy należy także opieka nad kościołami garnizonowymi i szycie bielizny kościelnej.

Wzorując się na organizacji Zarządu Naczelnego praca w Kołach powinna być w ten sposób zorganizowana, aby kierunek jej był jednolity i żeby wszystkie oddziały korzystały z niej w jednakowym stopniu.

Przewodnicząca Koła i Zarząd wybierane są przez Walne Zebranie.

Na I zebraniu Zarząd wyłania Prezydium, w skład którego wchodzi: wych. Przewodnicząca, 2 Vice-Przewodniczące, Przewodniczące terenów, które będą zapraszane w wypadku omawiania spraw terenu, Sekretarka i Skarbniczka, które w razie ich nieobecności podczas zebrania Prezydium zastępują ich zastępczynie.

Całokształt pracy dzieli się między Przewodniczącą Sekcyj, każda Przewodnicząca Sekcji winna zorganizować Zarząd Sekcji, w skład którego w celu większej sprawności pracy powinna wchodzić jedna przedstawicielka każdego terenu garnizonu.

W wypadkach gdy formacje wojskowe danego garnizonu znajdują się w dużych od siebie odległościach, w celu umożliwienia pracy i udziału Członkin w Stowarzyszeniu, mogą na terenie tego garnizonu powstawać filie Koła (np. w ośrodkach K.O.P.)

Podstawą do tworzenia filji jest odległość danej formacji od siedziby koła przy ilości osób zapewniającej sprawne funkcjonowanie filji we wszystkich działach przewidzianych przez Statut Koła. Tworzenie filji jest wskazane w tych Kołach, gdzie praca nie jest zorganizowana terenami.

Regulamin dla filji Kół.

1) Filje powstają na wniosek Zarządu Koła, uchwalony przez Walne Zebranie Koła, a zatwierdzony przez Zarząd Naczelny.

UWAGA: W celu uniknięcia nieporozumień należałoby uprzednio porozumieć się z Zarządem Naczelnym.

2) Na czele filji stoi Zarząd złożony z sił miejscowych, skład którego odpowiada składowi Zarządu Koła, a który ujmuje w swój zakres działania na swym terenie wszelkie czynności określone statutem.

3) Zarząd filji obowiązuje szczerą i ścisłą współpracą z Zarządem Koła.

4) Przewodnicząca filji wchodzi automatycznie w skład Zarządu Koła w charakterze wiceprzewodniczącej na prawach członka Prezydium. Niezależnie od niej Koło posiada wiceprzewodniczącą, przewidzianą regulaminem wewnętrznym Kół.

5) Na zebraniach Zarządu Koła zarówno na Prezydium, jak i plenarnych mogą przewodniczącą filji zastępować z jej upoważnienia wiceprzewodnicząca lub sekretarka filji.

6) Na zebraniach prezydium Zarządu Koła, na których są referowane sprawy kasowe filji, jest obowiązana być prócz przewodniczącej skarbniczka Zarządu filji.

7) Prawa i obowiązki członków Zarządu filji są te same, jak dla członków Zarządu Koła i reguluje je regulamin wewn. dla Zarządu Koła.

8) W zebraniach plenarnych Zarządu filji bierze udział przewodnicząca Zarządu Koła, wzgl. upoważniona przez nią członkini Prezydium.

UWAGA: Zawiadomienia o zebraniach powinny być przesłane do Zarządu Koła na 5 dni przed zebraniem.

9) Zarząd filji dla prowadzenia różnego rodzaju prac przewidzianych statutem Stow. „RW” może powoływać właściwe dla tej działalności Sekcje, sprawujące swe czynności na terenie filji.

Sekcje pracują wg. ogólnych instrukcji dla sekcji i okólników Zarządu Naczelnego.

Protokoły zebrań Sekcji Koła i identycznych sekcji filji są, w celu uzgodnienia pracy, przesyłane wzajemnie do wiadomości, a kierowniczkę tych Sekcji Koła i filji są ze sobą w ścisłym kontakcie.

10) Prawa i obowiązki poszczególnych członków Zarządu filji są te same, co członków Zarządu Koła i określa je regulamin wewnętrzny dla Za-

rzędu Koła oraz przepisy biurowe, wydane przez Zarząd Naczelny.

11) Rachunkowość i kasowość są prowadzone przez Zarząd filji a majątek i dochody filji stanowią jej własność.

Kapitał filji ponad 50 zł. winien być przechowywany w kasie pocztowej, komunalnej lub wojaskowej.

Majątek filji w razie jej rozwiązania przechodzi na rzecz Koła.

12) Zarząd filji w stosunku do swych członków i swego terenu działania ma władzę jak Zarząd Koła.

13) Władze filji:

a) Zarząd filji jest wybierany na Walnym Zebraniu filji. Przewodnicząca filji wybrana na Walnym Zebraniu filji musi być zatwierdzona przez Zarząd Koła.

b) Komisja Rewizyjna i Sąd Koleżeński wybrane na Walnym Zebraniu Koła są wspólne dla Koła i filji.

14) Członkowie filji są jednocześnie członkami Koła, biorą udział w Walnych Zebraniach Koła i mogą być wybierane do wspólnych Władz Koła i filji, t. j. Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego, natomiast nie mogą być wybierane do Zarządu Koła, jak również głosują przy wyborze Sądu Koleżeńskiego i Komisji Rewizyjnej, a nie mają głosu przy wyborze Zarządu Koła.

O Walnych Zebraniach Koła członkinie filji są zawiadamiane za pośrednictwem Zarządu filji na przeciąg dwóch tygodni przed terminem.

15) Zarząd filji ma prawo do zwoływania walnych zebrań członków filji o charakterze informacyjnym i sprawozdawczym oraz dla wyboru Zarządu filji.

16) Sprawozdania z rocznej działalności filji i kasowe są włączone do sprawozdań Zarządu Koła, odczytywane na Walnym Zebraniu Koła i przesyłane ze sprawozdaniami Koła do Zarządu Naczelnego.

17) Zarząd filji jest obowiązany:

- 1) pokrywać wszystkie swoje wydatki,
- 2) wpłacać do Zarządu Koła kwotę, przypadającą od ilości członków filji, a przewidzianą statutem na rzecz Zarządu Naczelnego (na okres 1 roku — filja zostaje z tej opłaty zwolniona),
- 3) pokrywać wydatki Zarządu Koła spowodowane organizowaniem kursów, odczytów, imprez, w których zgłosił Zarząd filji swój udział. W tym wypadku wydatki są pokrywane w pewnym stosunku; za podstawę obliczenia należności przyjmuje się stosunek ilościowy członków filji do ilości członków Koła.

W ten sam sposób są obliczane dochody na rzecz filji, przypadające z tytułu wspólnie organizowanych imprez dochodowych.

18) Droga służbowa filji do Zarządu Naczelnego i w korespondencji z władzami terytorjalnymi, państwowymi i komunalnymi jest przez Zarząd Koła i ta korespondencja jest podpisywana przez przewodniczącą i sekretarkę Zarządu Koła i przewodniczącą Zarządu filji. Do bezpośredniego korespondowania Zarząd filji jest upoważniony jedynie z władzami wojskowymi swojego terenu i członkiniami filji. W tych wypadkach korespondencja podpisywana jest przez przewodniczącą i sekretarkę filji.

19) Nazwa filji brzmi: „Koło w filja przy” (np. Koło Częstochowa, filja w Zaciszu, lub Koło w Brześciu n-Bugiem, filja przy 81 p.p.) — nazwę o przyjętem brzmieniu Zarząd filji ma prawo umieszczać w nagłówku swych pism.

20) Zarząd filji prowadzi swój sekretariat

i książki oddzielnie, tak jak Zarząd Koła — na prawach jak Zarząd Koła, t. j. według przepisów Zarządu Naczelnego.

21) Filja posiada własną zwykłą pieczęć dla korespondencji wewnętrznej i kwitów kasowych. Legitymacje wydaje Zarząd Koła Zarządowi filji, a ten doręcza członkom swojego terenu.

22) Ewidencję członkiń filji prowadzi Zarząd filji i przesyła do Zarządu Koła.

23) Składki członkowskie członkinie filji wpłacają do Zarządu filji.

Regulamin niniejszy zatwierdzony został uchwałą VII Walnego Zjazdu delegatek w dn. 7 i 8 czerwca 1933 r.

Sekretarka

Dowgiałłowa

Przewod. Zarządu Naczelnego

Fabrycowa

Przewodn. Wydziału Organiz.

Walewska

Czy tak nie jest?

Mówiąc o kimś, kto u nas bywa i jest mile przez nas widziany — dodajemy nieodłącznie wyliczając jego zalety: „Jest dobrze wychowany” — na to starsze damy odpowiadają z oburzeniem, że nie należy podkreślać tego jako specjalną wyróżniającą właściwość, gdyż dawniej ludzi źle wychowanych poprostu nie przyjmowano.

Może istotnie tak było dawniej, kiedy życie towarzyskie ograniczało się do pewnych zamkniętych sfer i miernikiem dobrego wychowania w danej sferze były utarte już tradycje jak, kiedy i co należy zrobić lub powiedzieć.

Dziś życie towarzyskie zmieniło się — przed synem chłopca, czy niezamożnego mieszczanina otworem stoją arystokratyczne i dyplomatyczne salony, a tak zwana wyższa sfera średnia, opisywana przez Galsworthy'ego, tylko chyba w Anglii jest tak bardzo ekskluzywna. U nas o dostępie do towarzystwa nie decyduje bynajmniej pochodzenie, ale wykształcenie i walory osobiste.

Nie znaczy to jednak, że możemy negocjować czy lekceważyć formy towarzyskie, a próżno byłoby skarżyć się na nie, gdyż w pierwszym rzędzie służą do tego, aby nie utrudniać, lecz właśnie ułatwiać życie i obcowanie z ludźmi, ale rozumiemy to naprawdę i odczuwamy dopiero wtedy, kiedy nas z racji czyjśgo nietaktu spotyka przykrość.

Takim już jest świat, że gdyby nie to „dobre wychowanie” ludzie robiliby sobie tysiączne przykrości, a wszelkie zebrania towarzyskie stałyby się nie miłymi rozrywkami, ale rozgrywkami na języki a może nawet i pięści.

Ponieważ temat, o którego omawianie pokusiłam się, jest bardzo obszerny, przeto narazie omówię najjaskrawsze z bolączek t. zw. zebrań towarzyskich.

Nie wyjdę poza ramy naszego „wojskowego” życia, gdyż ono właśnie przy stałem spotykaniu się tych samych osób na terenie zebrań nie tylko prywatnych, ale i pół — a czasem oficjalnych stwarza tysiączne okazje do wyrządzenia sobie przykrości, które o ile nie zatruwają życia, to napewno je zaśmiecają.

Nie będę tu przytaczała przepisów *savoir vivre*, chcę tylko podkreślić nasze uchybienia, które może nawet nietyle są wynikiem niewychowania, ile pogubienia się w codzienności i braku samokrytycyzmu.

A więc, dnie zebrań towarzyskich — wchodzi osoba w podeszłym wieku, wita się, młode panie nie poczuwają się do obowiązku bodaj uniesienia na krzesło, poprostu wyciągają nonszalancko rękę, nieraz trzymając papierosa w ustach — ładnie?

Wchodzi ktoś, obojętne mężczyzna czy kobieta, wita się z towarzystwem zajętem poprzedniożywioną rozmową, siada, nikt nie potrzymuje absorbującego przed chwilą tematu, wszyscy umilkli — mile?

Odwrotnie pani podaje rękę bokiem jakoś, nie przerywając ani na sekundę rozmowy z kimś innym — poprostu jakby nas nie widziała — słodko? Po przywitaniu zadaje się pytanie lub rzuca kilka słów mających zacząć rozmowę — spojrzenie jakieś niewyraźne, z pytańikiem — czego? Chciałoby się

powiedzieć: „Wysilam się do słupa“. Na szczęście nie wypada. Czyż nie lepiej uśmiechnąć się?

Wchodzi pani elegancko ubrana, lub poraz pierwszy znajduje się w towarzystwie, nikt nie czeka z oglądaniem jej później, można te zrobić dyskretnie, a czasu starczy w ciągu wieczora, nie, patrzą na nią, przyciszone uwagi — zachwycające?

I jeszcze wchodzi, wita się hałaśliwie, przerywa komuś w połowie zdania i zaczyna swoje bez żenady — temat najczęściej bardzo nieodpowiedni, ot tak, co ślina przyniesie.

I dalej mnóstwo drobnych przykrostek, odwrócenie się przez nieuwagę plecami, odejście bez mruknięcia nawet, panowie z rękami zatopionymi w przepastnych kieszeniach, stojący w szerokim rozkroku — a co za rozmowy ze wszystkich stron, co za tematy: bataljon, kompanja, pluton, szwadron, dowódca, kwatermistrz, krytyka zarządzeń zwierzchnika, od zarządzeń do osoby, rodziny, żony, dzieci, no, niemal liczenie brudnej bielizny w koszu. Poza tem szybkie załatwienie interesów półsłużbowych — półprywatnych, spory o żołnierzy, konie, sprzęt ćwiczeniowy, no i wreszcie „kawały“ najcięższego kalibru.

Nie twierdzę, że te przyjemności osładzające już na wstępie zebranie towarzyskie są wszędzie, że występują wszystkie naraz, ale przynajmniej połowę z nich da się często zauważyć, a tem jest to dziwniejsze, że robią sobie to wszystko ludzie bez specjalnych wzajemnych animozji, ot tak sobie —

przez nieuwagę, bo chyba dobre wychowanie nakazuje nawet przy animozjach wzajemnych ukrywać swoją niegrzeczność czy niechęć.

A teraz jeszcze jedno. Ta jest żoną najstarszego stopniem i znowu ileż fałszywych kroków — dwie grupy: jedne nadskakujące do przesady, drugie impertynenckie, jakby chciały powiedzieć: „Jestem ponad tem!“ Ale że to wygląda, że jestem zazdrosna i małostkowa — o tem nie myślę. Przykrem jest nadszkanie, ale niegrzeczność też nie świadczy o wyzwoleniu ducha — tu już konieczny jest takt i kultura, tak samo tym paniom „młodszym“ jak i „starszym“, które nieraz robią z siebie udzielne księżne na łaskawych audjencjach z podwładnymi, nieraz znów z przesadną skromnością podkreślają, że „skoro już znalazłam się z wami, jestem najmniejszą z was maluczkich“.

Trudno mieć na wszystko przepis jak, kiedy i co — życie jest dziś bardzo skomplikowane, a nawet subtelne odcienie grzeczności opisane przez Mickiewicza w „Panu Tadeuszu“, nie pomogą jeżeli brak nam ciepła wewnętrznego w podejściu do ludzi, jeżeli brak nam zrozumienia starego przysłowia poprostu „Nie czynź bliźniemu co tobie niemiło“.

Pamiętać też musimy, że należenie do pewnego środowiska społecznego bynajmniej nie daje nam patentu dobrego wychowania, odwrotnie my sami swoim sposobem bycia, taktem lub nietaktem stwarzamy opinię o danym środowisku.

S.

Paniom, które się nudzą..

Są panie, które się nudzą. Może się to wyda nieprawdopodobnem wobec niezwykle mocnego tętna, jakim pulsuje obecnie życie całej ludzkości, wobec tego, że każdy dzień przynosi zdarzenia i decyzje o znaczeniu historycznem, że ludzkość prze ku przyszłości z nieznaną od wieków całą energją i świadomością swych celów, szukając najlepszych, najskuteczniejszych środków, aby ta przyszłość była lepsza niż pożalowania godne „wczoraj“ i nie najlepsze „dzisiaj“.

Dziwnem się może wydać, że człowiek współczesny, obywatel czy obywatelka XX w., którzy mogą trzymać rękę na pulsie całej ludzkości, a to dzięki organizacji życia współczesnego, dzięki zdobyczom nauki i techniki, że ludzie tacy mogą odczuwać nudę. Czemże bowiem jest nuda? A raczej uprośmy tę definicję—kiedy się nudzimy?

Nudzimy się wówczas, jeżeli nie umiemy, albo z tych lub innych powodów nie możemy znaleźć w sobie samych i w zjawiskach otaczającego nas świata materiału do przeżyć, które wypełniłyby nasze życie i dały nam uczucie radości.

Zjawisko takie spotyka się dosyć często. Często zdarza się słyszeć z ust młodych i miłych pań narzekanie na nudę, szarość życia... Niema w tych skargach żadnej pozy. Mówią zupełnie szczerze. Widać, że szczęście prześlizguje im się między palcami, między bezradnemi trochę, delikatnemi paluszkami, które nie umieją chwycić go i przytrzymać. Zdają sobie sprawę z przemijania młodości i życia. Nie znają jednak tajemnicy wypełnienia ich treścią.

Trzeba przyznać, że utyskiwania na nudę i brak treści w życiu słyszy się zwykle z ust mężatek bezdzietnych. Matki rzadko mają okazję do skarżenia się na nudę. Raczej przeciwnie, dzieci tak bardzo wypełniają im życie, że nie wystarcza czasu na najprostsze kulturalne rozrywki.

Nie mam czasu posłuchać radja... nie mam czasu na czytanie książek... na pójście do teatru lub na wystawę obrazów... miesiące całe nie siadam do fortepienu... — żali się taka mamusia.

— A ja jej mówię:

— Niech pani podda swoje zajęcia całodzienne

takiej kompresji, żeby się tam zawsze znalazła chociaż godzinka, która będzie wytchnieniem po całodziennym trudzie i obudzi w pani na nowo radość życia.

Jednocześnie wszakże radzę tym paniom, aby się nie rozgoryczyły tem, że tak mało mają czasu dla siebie. Dzieci są w życiu kobiety tak ogromnym skarbem, że niema tak wielkiej ofiary, której nie byłyby warte. Rosną przytem bardzo szybko i stopniowo coraz bardziej uwalniają zapracowane mamusie od ciągłego czuwania nad nimi, stają się samodzielne.

Nie o matkach zatem mówić tutaj będę, ale o mężatkach bezdzietnych. Wprawdzie mężatki bezdzietne łatwo mogłyby stać się „dzietnemi”, gdyby każda z nich wybrała sobie jedno dziecko z tego smutnego legjonu sierot lub dzieci nieznanym rodziców, które chowają się kosztem społeczeństwa. Wszystkie te dzieci mimo opieki lekarskiej i starannej pielęgnacji będą zawsze pokrzywdzone o miłość matki. Tę miłość mogłyby dać im właśnie kobiety, które los również pokrzywdził, nie pozwalając im zaznać szczęścia macierzyństwa.

Wiem jednak o tem, że tylko bardzo niewielki odsetek kobiet decyduje się na wzięcie do domu cudzego dziecka. Działa tu cały kompleks uprzedzeń, jakieś widziane, czy zasłyszane przykłady niewdzięczności przybranych dzieci (jakby nasze własne dzieci były zawsze wzorem wdzięczności i przynosiły jedynie radość i honor!). Działa również przyzwyczajenie do wygod, egoizm, który przełamać może tylko miłość do „własnego” dziecka. Poczucie własności jest u nas bardzo rozwinięte, nawet wówczas, a może właśnie wówczas, kiedy temu własnemu dziecku nie możemy nic przekazać, prócz przeciętnych zalet, przeciętnych wad, przeciętnej umysłowości.

Trudno, trzeba się z tem pogodzić, skoro nie można tego zmienić.

Jeśli zatem nie zdecydujemy się na wprowadzenie do swego domu i serca obcego dziecka — to i w tym wypadku możemy ustrzec się nudy i życie swe wypełnić treścią.

W dalszym ciągu będę zatem mówić o tych mężatkach bezdzietnych, które są na tyle szczęśliwe lub nieszczęśliwe, że nie potrzebują pracować zarobkowo.

Nazywam je szczęśliwemi, bo mogą oddać się całkowicie trosce o dom, stworzyć miłe ognisko rodzinne. Nie są przytem zmuszone do przebywania przez większą część dnia w otoczeniu może niekulturalnem i niesympatycznem, narzuconem im przez okoliczności życiowe. Nie potrzebują zmuszać się do pracy, która bywa często bezmyślna i mechaniczna, daleka od ich zainteresowań i zamiłowań.

Nieszczęśliwemi nazwę te panie wówczas, jeżeli nie mając obowiązkowej pracy nudzą się, bo nie

posiadają natyle inicjatywy życiowej, aby wypełnić sobie życie treścią. Występują wtedy z pretensją do Boga ducha winnego męża, że nie umie wczuć się w ich potrzeby. Narzekają na miasto czy wieś, w których upływa im życie, na brak towarzystwa, rozrywek, jednym słowem — na wszystko! Są rozczarowane.

Otóż tym wszystkim paniom odpowiem, że nie z braku rozrywek pochodzi to, co one określają jako nudę. Nieprzyzwyczajone do analizowania swych stanów psychicznych określają mianem „nudy” to, co raczej należałoby nazwać niezadowoleniem z samej siebie. Jest rzeczą wiadomą, że rozrywki nie rozpraszają nudy, która tkwi w nas samych. Bo treścią życia nie mogą być rozrywki, tylko sumiennie spełniona praca. Czyż może być coś cenniejszego dla człowieka nad świadomość, że umie pracować, praeuje i praca jego wydaje owoce? Świadomość taka jest glebą, na której wyrasta szczęście.

Dlatego nie w braku rozrywek szukać należy swych pożądań godnych stanów psychicznych, ale w samych sobie. Roztrząśnijmy uczciwie nasze sumienie, a znajdziemy w niem pewnością cały szereg grzechów przeciw społeczeństwu, mężowi, domowi swemu i sobie.

Rozpatrzmy tu najpierw tę pierwszą kategorię. Zastanowimy się jak spełniamy obowiązki względem społeczeństwa.

Kraj nasz jest ubogi. Zniszczyły go wielowiekowe wojny, niewola, a później, w naszych już oczach wielka wojna światowa, wojna polska i wreszcie kryzys. Rezultatem tego stanu rzeczy jest bezrobocie, które postawiło 480 tysięcy ludzi i ich rodziny w rozpaczliwym położeniu bez jutra. Z bezrobociem łączy się głód, a za głodem idzie gruźlica nurtująca w wyniszczonem społeczeństwie.

Dziesiątki organizacji społecznych walczą z tym stanem rzeczy. Nie patrzmy na ich wysiłki z założonemi rękami. Zróbmy ofiarę z odrobiny trudu, z niewielkich wyrzeczeń, aby tym kosztem dać tym najbiedniejszym choć kromkę chleba i odrobinę mleka dla ich dzieci! Jest to jedyny sposób, aby móc spojrzeć śmiało w oczy tych wydziedziczonych przez los!

A kiedy oddamy społeczeństwu choć cząstkę naszej pracy i naszego zapału, będziemy mogły rozpatrzeć z czystem sumieniem obowiązki nasze wobec męża i domu.

Zacznę od obowiązków natury moralnej, bo z ich istnienia wiele kobiet nie zdaje sobie wcale sprawy. Dbają o to, aby mąż smacznie zjadł, miał czystą bieliznę i całe ubranie — i nważają, że spełniły znakomicie obowiązki żony. Kobieta jednak nie może być tylko gospodynią męczyzny, musi być także jego najmiłszym towarzyszem i przyjacielem. Dopiero te dwie jednostki różnej płci tworzą razem pełnego, doskonałego człowieka.

Dawno już powiedziano, że miłością mężczyzny jest świat, a kobiety światem miłość. Tak było przez długi czas, tak jest w wielu wypadkach i dzisiaj. Ale też dla tego istniał i istnieje rozdźwięk w życiu domowym wielu małżeństw. Jeżeli chcemy, aby prócz związku ciał powstał w małżeństwie także związek dusz — musimy koniecznie my, kobiety, rozszerzyć krąg naszych zainteresowań, natyle się rozwinąć duchowo i rozbudować naszą umysłowość, aby miłością naszą stał się świat — i wtedy stanimy z mężczyznami na wspólnej platformie. Będziemy wówczas nie tylko małżeństwem, ale także dwójgiem przyjaciół i mąż dotrzymywać nam będzie towarzystwa nie tylko z obowiązku i dla świętego spokoju, ale dlatego ponieważ sprawia mu to istotną przyjemność.

Nie mam tu na myśli ślepego przejmowania i powtarzania wszystkich idei i poglądów męża. Niema nic nudniejszego nad żonę, będącą echem i cieniem swego męża! O każdej sprawie należy w miarę możliwości wyrobić sobie własne zdanie, nie opierając się ślepo na żadnych autorytetach. Tylko taki człowiek jest interesujący, a opinie jego mają wartość.

Taki program nie pozwoli żadnej pani na odczuwanie nudy, zwłaszcza że te obowiązki natury moralnej nie wyczerpują zadań, jakie powinna sobie postawić współczesna kobieta. Oprócz koleżeństwa intelektualnego trzeba stworzyć mężowi dom, najlepszy, najpiękniejszy najwygodniejszy dom. Zastanówmy się, czy robimy wszystko, aby przywiązać męża do domu, żeby mógł powiedzieć:

— Nigdzie nie jest tak czysto, nigdzie niema takiego ładu jak w naszym domu; żadna kuchnia nie smakuje mi tak jak kuchnia mojej żony; nigdzie nie pracuje mi się tak dobrze, nigdzie tak się dobrze nie czuję, jak w domu.

Jeżeli wszystkie te warunki są spełnione i pozostaje nam jeszcze wiele wolnego czasu — nie rozpaczajmy!

Dla pań mieszkających na wsi, lub na przedmieściach — bardzo miłe zajęcie: ogródek! Warzywny i kwiatowy, a wrazie dłuższego pobytu w danej miejscowości — nawet owocowy. Minimalny koszt, a możemy się zaopatrzyć w warzywa na całą zimę. Jak miło jest jeść truskawki własnej hodowli i od wiosny do późnej jesieni mieć dom pełen kwiatów ze swego ogródka!

Które z pań nie mają ogródków, te mogą pielegnować kwiaty w domu i na balkonie. Jak bardzo przywiązujemy się do tych roślinek wyhodowanych własnoręcznie! Potrzebują prawie tyle pieczołowitości, co dzieci. Pamiętajcie o tem, smutne panie, pozbawione dzieci! Hodujcie kwiaty!

Jeśli i te zajęcia nie wypełnią całkowicie czasu — znajdziemy i na to radę. A roboty ręczne? Ileż to jest zawsze do zrobienia! Ozdobne serwetki, po-

duszki, nawet firanki i obrusy — wszystko czeka na pracowite rączki pani. Gdzież miejsce na nudę, jeśli można słuchać koncertu lub ciekawego odczytu, a jednocześnie puścić w ruch paluszki. Prócz robót ozdobnych, które są poniekąd luksusem, można szyć suknie i bieliznę. Cóż łatwiejszego dla pani, która niema co zrobić z czasem, jak nauczyć się kroju i szycia. I jaką ogromną oszczędność wprowadzimy do naszego budżetu, jeśli będziemy same szyły nasze suknie.

Wspomniałam tutaj o radju. Czy można czuć się odciętą od świata i osamotnioną, posiadając ten cudowny łącznik, który czyni nas obywatelami całego cywilizowanego świata. Niema już teraz takiego zapadłego kąta, gdzieby nie dochodził dziennik radiowy, koncert, odczyt i słuchowisko.

Dobrze jest również poznać choć jeden obcy język grantownie. Nigdy nie wiadomo co życie chowa dla nas w zanadrzu, kto wie, czy taka znajomość języka obcego nie stanie się dla nas trampoliną, z której wyruszymy w daleki świat. A zresztą, gdybyśmy nawet nie miały nigdy przekroczyć granic swego kraju — czy nie milej będzie czytać w oryginalnej książce, które, nie znając języka, czytać trzeba w tłumaczeniu (niestety! tak często lichem!), albo nie czytać wcale.

A muzyka! Tak wiele pań uprawia ją przed zamązpójściem i to często bardzo poważnie, a tak mało pozostaje jej wiernymi.

Dalej książki. Cóż znaczy dla nas nudne i plotkarskie otoczenie, jeżeli możemy w każdej chwili zamknąć oczy i uszy na szarżyznę naszego ubogiego życia i otworzyć duszę, aby przyjąć mądrość i piękno, które kryją się w książkach. Książka — to najprostsza droga między dwoma samotnymi sercami — autora i czytelnika.

A kiedy nasze życie duchowe pulsować będzie tak silnie — nie uwierzę, abyśmy w bliższym lub dalszym naszym otoczeniu nie znalazły kogoś, kto jak my czułby się obywatelem całego świata, żebyśmy nie mogły wymieniać myśli, które nasunęły nam lektura i życie.

Chciałabym wspomnieć tu jeszcze o brydżu, — brydżu, który stał się wyłącznym lekarstwem na nudę, jedynym celem i treścią większości zebrzań towarzyskich. Zgóry się zastrzegam, że nie jestem wcale przeciwniczką brydża. Uważam go za miłą rozrywkę i nawet pewną gimnastykę umysłową. Sądzę jednak, że nagminnie szalejąca brydżomania jest objawem niepokojącym. Jakże to może być, aby ludzie kulturalni spotykali się jedynie poto, aby grać w karty? A gdzież rozmowa towarzyska, gdzie wymiana myśli? Jak bardzo daleko odbiegliśmy od salonów francuskich 18-go stulecia, które były kuźniami myśli i idei. Prawda, że ludzie wypełniający wówczas salony nie pracowali na chleb powszedni, mogli

sobie zatem pozwolić na luksus subtelności intelektualnej. Prawda, że prowadzenie salonu było jedynym, dobrowolnie zresztą przyjętym obowiązkiem pań du Deffand, Geoffrin, panny de Lespinasse i wielu innych. Prawda, że salon zastępował wówczas niemowlęcą jeszcze prasę, że według słów Boy'a: „uczył Paryżanina co i jak ma myśleć”. Prawda, że nadzwyczajny musiał być urok rozmowy z taką panną de Lespinasse, niezwyklej jej dowcip i jakoś jej inteligencji, jeśli mimo jej brzydoty, niepięknej już później młodości i ciężkiej choroby piersiowej w salonie jej, jak mówi Boy w przedmowie do jej listów“ tłoczy się wszystko co Paryż i Europa ma najświetniejszego: ambasadorowie, książęta, dostojnicy świeccy i kościelni; jej sympatja rozstrzyga nieraz o powodzeniu kandydatury do Akademii“.

Nie żądamy wszakże od siebie zbyt wiele, nie wyobrażamy sobie, że dorównamy odrazu pannie de Lespinasse i uzyskamy takie jak ona wpływy. Zaczniemy od takiego małego, zupełnie maleńkiego saloniku, gdzieby ludzie znaleźć mogli partnerów nie do brydża, ale do ciekawej rozmowy o wszystkim, co przynosi życie, polityka, literatura, nauka. A w tym saloniku niech króluje miła gospodyni, która bierze udział w każdej rozmowie i umie ją skierować zręcznie na temat interesujący ogół towarzystwa. Nie przejmujemy się tak bardzo tem, że dzisiejszy człowiek przychodzi do salonu po pracy

i szuka w nim odprężenia i wypoczynku myśli. Bo mnie się zdaje, że i przy brydżu nerwy i umysł nie odpoczywają znów tak idealnie. A pozatem nie wszyscy brydżyści są ludźmi tak wytężonej pracy, jakby się to spozoru wydawać mogło. Nie pozwólmy zatem, aby zanikła sztuka rozmowy, która przy obecnym stanie rzeczy zamiera w przerażająco szybkim tempie.

Po tem wszystkim, co dotychczas powiedziałam, ostrzec jednak muszę przed zamykaniem się wyłącznie w ścianach choćby najmielszego domu. Grozi to niebezpieczeństwem przedwczesnego zestarzenia się, a tego nie chce przecież żadna z nas. Życie ma tyle cudnych stron, dlaczego miałybyśmy pozostawać ślepymi na największy jego urok: szczęście kontaktu z przyrodą. Sport — to nie tylko zdrowie i młodość ciała — młodość przeciągnięta znacznie poza naturalne jej granice, ale, co może jeszcze ważniejsze: młodość duszy i radość życia!

Jeżeli zatem rozdzielimy w ten sposób nasz czas między pracę społeczną, domową i pracę nad samą sobą, nad rozbudowaniem naszego umysłu i duszy, nad zachowaniem młodości i zdrowia — jestem pewna, że nie będzie czasu na nudę, przeciwnie dzień stanie się o wiele zakrótki, aby pomieścić wszystkie nasze poczynania.

Krystyna Brzozowska

Wiadomości z Sekcji Opieki nad Dzieckiem

Zarząd Koła podaje do wiadomości Członkiń, że w roku bieżącym zamierza zorganizować na wszystkich czterech terenach ogródki zabawowe dla dzieci w wieku od lat 5 do 9.

W tym celu uprasza się Panie o zgłoszenie do Sekretariatu lub na poszczególnych terenach:

42 p. p. — u p. Łapińskiej i p. Ryndakowej
14 D.A.K. — u p. Gątkiewiczowej i p. Cichoszewskiej
10 p. uł. — u p. Porczyńskiej i p. Grad-Sonińskiej
w jakim miesiącu życzą sobie mieć ogródek zabawowy (lipiec czy sierpień) i czy w rannych czy też popołudniowych godzinach.

Wiadomości z Sekretariatu

Panie, które jeszcze nie otrzymały nowej legitymacji członkowskiej proszone są o jaknajszybsze przysyłanie do sekretariatu Koła swej fotografii oraz

karteczki z wypisanymi imionami dzieci i ich dokładną datą urodzenia.

ADMINISTRACJA i REDAKCJA:
Zarząd Koła Rodziny Wojskowej,
Białystok, koszary im. gen. Sowińskiego
bud. Nr. 22, tel. 1-72.

Za Redakcję odpowiedzialna
Krystyna Brzozowska

W Y D A W C A:
Białostockie Koło
Rodziny Wojskowej